

Dokumenty, które pochodzą z XVIII stulecia, świadczą już dobitnie o stopniowym słabnięciu wpływów polsko-litewskich w Kurlandii i o wyraźnym wchodzeniu tego kraju w orbitę polityki rosyjskiej. Dowodem tego trendu w rozwoju są dokumenty nr 8 do 14: m.in. „Ordinatio Futuri Regiminis Ducatum Curlandiae et Semigalliae” z 5 grudnia 1727 r., reskrypt cesarzowej Anny z 1732 r. wyrażający rosyjski protest przeciwko polityce zbliżenia z Rzeczpospolitą, „Pactum bilaterale” z 1737 r. o sojuszu księcia Birona z Petersburgiem, przeniesienie przez Augusta III na Birona Kurlandii i Semigalii jako lenna dziedzicznego, postanowienie o rządzeniu przez tegoż księcia krajem ze stolicy Rosji, konwencja gdańska, w której król polski rezygnuje z prawa decydowania o stacjonowaniu na terenie księstwa carskich wojsk na rzecz partnera rosyjskiego.

Ostatnie pomieszczone w wydawnictwie dokumenty odnoszą się już do okresu panowania Katarzyny II, kiedy Kurlandia powoli stawała się prowincją rosyjską, zaś Rzeczpospolita czasów Stanisława Augusta stopniowo wchodziła w czas rozbiorów. Dokumenty poświadczają te procesy w sposób kliniczny: to deklaracja Birona z 1762 r. o swej podległości carycy (dok. 15), orędzie Katarzyny II skierowane przeciwko elementowi „knańbnemu i nieposłusznemu” w Kurlandii i Semigalii z 1766 r. (dok. 16), konwencja graniczna o handlu między Rosją a Kurlandią z 1783 r. (dok. 17). Projekt i konstytucja Sejmu Czteroletniego o miejscu Kurlandii i Semigalii w organizmie Rzeczypospolitej, która była już tylko manifestacją polityczną stanów upadającej Rzeczypospolitej (dok. 18 i 19), manifest o wypowiedzeniu więzi z Polską z 1795 r. (dok. 20), akt poddaństwa stanów kurlandzkich wobec władczyni Wszehrosji (dok. 21), rezygnacja księcia Piotra z tronu i manifest Katarzyny do jej nowych poddanych w Kurlandii, Semigalii i w powiecie pileńskim (dok. 23).

Podkreślając dużą wagę merytoryczną wydanych w tomie dokumentów, nie można nie podkreślić z uznaniem pietyzmu wykazanego przez wydawców przy wyborze formy edycji. Teksty zostały wybrane z oryginałów. Tam gdzie to nie okazało się możliwe, wydawcy sięgnęli po wczesne wiarygodne kopie. Utrzymano język wersji pierwotnych, a wszystkie dokumenty pochodzące od kancelarii króla polskiego zostały wydrukowane po łacinie i w tłumaczeniu niemieckim. Komentarz w przypisach został ograniczony do niezbędnego minimum. Wstęp pochodzący od Erwina Oberländera i Volкера Kellera jest wzorem zwięzłości i wyraża znawstwo trudnej problematyki.

Dla polskiego czytelnika *compendium* niemieckich autorów i wydawców przedstawia sporą wartość.

HENRYK OLSZEWSKI (Poznań)

Arkady Rzegocki, *Racja stanu a polska tradycja myślenia o polityce*, Ośrodek Myśli Politycznej, Kraków 2008, ss. 382

Jest to już sześćdziesiąta pozycja wydana w serii Biblioteki Myśli Politycznej przez Ośrodek Myśli Politycznej w Krakowie. Autor postawił sobie za zadanie zdefiniowanie pojęcia racji stanu oraz – jak pisze – wyjaśnienie fenomenu jego popularności w Polsce, co odróżnia polską politykę od innych państw, w których termin ten jest dzisiaj nader rzadko i niechętnie używany. Książka doczekała się już obszernej recenzji pióra Jarosława Gowina w „Rzeczpospolitej” (J. Gowin, *Czego uczą nas klasycy*, RP, 23-24 sierpnia 2008). Lektura książki jest przyjemnością; mnóstwo w niej smakowitych cytatów, wiele odwołań do mało znanych czy zapoznanych autorów, erudycja autora nie ulega wątpliwości. Ponadto Arkady Rzegocki formułuje swoje tezy w sposób jednoznaczny i klarowny, piórem włada sprawnie. Nasuwają się jednak istotne pytania o zastosowaną metodę badawczą.

Arkady Rzegocki zaczyna od bardzo dokładnej analizy pojęciowej terminu „racja stanu”, poczynając od pojawienia się terminu. *Notabene* wskazuje, że termin, choć nierozłącznie związany z osobą Machiavellego, nie był jego wynalazkiem: ponoć po raz pierwszy użył go Giovanni della Casa w liście do Karola V (s. 36). Rzegocki podkreśla nowożytny charakter tego pojęcia i wiąże je z takimi elementami treściowymi, jak ochrona fundamentalnych interesów państwa, realizm polityczny, obiektywne okoliczności, które polityk musi brać pod uwagę, czy pretekst usprawiedliwiający nieczne czyny. Uważa, że pojęcie związane jest z takimi zjawiskami, jak powstanie się idei suwerenności władzy w państwie i z państwem narodowym.

Rozdział II jednak zmienia perspektywę. Autor traktuje termin „racja stanu” jako po prostu „interes państwa” i przeciwstawia rację stanu „nowożytną” racji stanu klasycznej. Przez klasyczną rozumie i starożytną, i średniowieczną, powołując się tutaj na Sokratesa, Platona, Augustyna, św. Tomasza z Akwinu. Przy czym uzasadnieniem dla tej konstrukcji jest założenie, że wprowadzenie terminu nie było wówczas znane, ale według Rzegockiego nie oznacza to, że nie istniało zjawisko. W tym miejscu chciałabym przytoczyć dłuższy fragment, bo do niego odnoszą się problemy metodologiczne. Autor pisze:

„Dążenie do dobra danej wspólnoty wymagało najpierw odkrycia, na czym polega prawdziwy interes, a następnie podporządkowania działań mniejszych grup i jednostek temu nadrzędemu celowi. Zapewne także od początku pojawiła się nie tylko współpraca, ale i rywalizacja między poszczególnymi zbiorowościami. Polityka siły, polityka liczenia się z realiami, polityka trudnych wyborów i nadzwyczajnych sytuacji nie jest więc zjawiskiem jedynie nowożytnym. A zatem, pomimo, że pojęcie państwa oraz pojęcie racji stanu stanowią podstawę słownika nowożytnej tradycji politycznej, to jednak używamy ich dla opisu zjawisk z przeszłości w celu lepszego ich uchwycenia lub zrozumienia. Można nawet mówić o istnieniu w starożytności lub w średniowieczu takich fenomenów, które otrzymały swoją nazwę lub definicję dopiero w nowożytności. Brak jakiegoś pojęcia w danej epoce nie musi przecież oznaczać niewystępowania określanego przez nie zjawiska” (s. 26).

Rozumując logicznie, jest tutaj stwierdzenie, że posługiwanie się pojęciem racji stanu – który to termin jest zdefiniowany w rozdziale I – nie jest nowością i nie jest charakterystyczne dla epoki nowożytnej. Z takim rozumieniem mogłabym się zgodzić, i w istocie, niektóre sformułowania przytaczane przez Rzegockiego wskazują na stosowanie argumentów typu *ratio reipublicae* już w antyku. W historii idei ważnym problemem metodologicznym jest możliwość przenoszenia pojęć późniejszych na wcześniejsze epoki. Dotyczy to na przykład pojęć takich, jak: państwo prawa, rządy prawa, konstytucjonalizm – które nagle są stosowane do odległych epok i o których trudno sądzić, że w ogóle były stawiane takie problemy. Mam wrażenie, że to czasami jest powierzchowne i pospieszne, niekoniecznie wzbogacające naszą wiedzę.

Potem jednak autor mówi już o dwóch tradycjach myślenia o polityce, i wprowadza pojęcie inaczej zdefiniowanej racji stanu:

„W tradycji klasycznej państwo ujmowane jest w kontekście metafizycznym, czyli także religijnym oraz etycznym. Filozofowie, którzy obejmują swoją refleksją kwestie polityczne, zastanawiają się nad znaczeniem państwa, nad rodzajami ustrojów politycznych, ale zajmują się także zagadnieniami, a nierzadko tworzą wielkie systemy filozoficzne, w których państwo i polityka stanowią jeden z wielu elementów” (s. 107).

Tutaj jednak mamy do czynienia z klasyczną definicją perswazyjną, mianowicie wprowadza autor rozróżnienie na „dobrą” i „złą” rację stanu. Dobra jest ta klasyczna, zaś głównym argumentem jest to, że odwołuje się do prawa Bożego, do zasad moralności etc. Użycie terminu „klasyczna” wyraźnie sugeruje, że chodzi o model i wzorzec, a nie o czas, albowiem termin „klasyczny” według *Słownika PWN* może odnosić się do epoki antycznej Grecji i Rzymu, podczas gdy Rzegocki bardzo wyraźnie wskazuje na średniowiecze i starożytność. Ale w tymże *Słowniku* jest też mowa o tym, że klasyczny znaczy tyle, co wzorcowy, i w takim znaczeniu chyba to pojęcie jest używane, jako dobra racja stanu.

Sugestia zawarta w takiej definicji jest następująca: jak nie ma odwołania do filozofii religijnej, do Boga, to nie ma moralności i wszystko opiera się na „złej” racji stanu. Główną tezę Rzegockiego jest, że za „klasyczne” uznać należy takie rozważania o racji stanu, które umieszczają pojęcie interesu państwa w szerszym kontekście, i że zabrakło ich w czasach nowożytnych, bo zastąpiła je idea Machiavellego. Jak pisze:

„...dotychczasowi filozofowie, świadomi wielkich pokus i namiętności towarzyszących zawsze władzy i polityce, starali się umieszczać swoje polityczne rozważania w szerszym kontekście. Państwo i sprawy państwowe były częścią ponadczasnego ładu, który miał także swój wymiar moralny. Za sprawą Machiavellego polityka zyskała autonomię, została pozbawiona owych dalszych punktów odniesienia. Racja stanu zastąpiła takie kategorie jak dobro czy moralność”.

Ten wniosek jest za daleko idący. Podobnie jak rzucone mimochodem zdanie, że „w nowożytnej koncepcji prawa, zamiast jego racjonalności, podkreśla się raczej jego element wolicjonalny” (s. 111). Autor wspomina o Hobbesie czy utylityzmie, ale jednocześnie nie wspomina o Locke’u, dla którego prawa natury ograniczały przecież działania państwa i wykluczały dowolność; nie wspomina o Grocjuszu, który uważał, że istnieją wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe, chociaż nie wywodził tego rozróżnienia z religii. Innymi słowy, nie jest tak, że pojęcie moralności musi być związane z przywoływaniem Boga w polityce. Tu, na marginesie, dodam, że niektórzy autorzy zostali dość pobieżnie i ogólnikowo potraktowani przez Rzegockiego, Bodin na przykład wspomniany jest wyłącznie jako prepozytywista, gdy tymczasem przecież pisał wyraźnie, że „Rzeczpospolita” jest to „prawe rządzenie”, i że państwo trzeba odróżniać od zbójców i korsarzy. Można odnieść wrażenie, że niektóre cytaty są wyrwane z szerszego kontekstu, bo pasują do tezy autora, a niekoniecznie wynikają z głębokiej analizy całości tekstu. Ponadto zrównanie „nowożytności” czy nowożytnej myśli politycznej z pewnym specyficznym pojmowaniem „racji stanu” przez Machiavellego jest nieuprawnione. Czyż Kant i jego postulat „wiecznego pokoju” nie należy do epoki nowożytnej?

Trzecia część książki poświęcona jest wykazaniu, że w polskiej tradycji myślenia politycznego przeważała ta tradycja, którą określa Rzegocki mianem „klasycznej”. W istocie, mnóstwo cytatów zdaje się potwierdzać tę tezę. Poczynając od Stanisława ze Skarbimierza, przez myślicieli szesnasto- i siedemnastowiecznych, przez myślicieli XIX-wiecznych, jak Klaczko czy Bobrzyński, przez Giedroycia i Mieroszewskiego, Bocheńskiego, autor perswaduje nam, że polska myśl polityczna zawsze obracała się wokół spraw zasadniczych, nie zapominając o dobru wspólnym, o prawach naturalnego ładu etc. Mam wrażenie, że obraz jest nieco wyidealizowany. Poza tym, sam autor pisze o „dominującej przez stulecia w Polsce tradycji, w ramach której odniesienie do etyki, przynajmniej w sferze deklaracji i idei, pozostaje kluczowym elementem refleksji politycznej” (s. 110). Na tym tle do tego nurtu udało się zgodzić zaliczyć i Piłsudczyków, i Romana Dmowskiego. Ten ostatni nie jest w każdym razie zaliczony jednoznacznie do nurtu nowożytnego myślenia o państwie. Tylko czy nie jest przypadkiem tak, jak pisał cytowany przez Rzegockiego Mieroszewski, że „do etyki i moralności odwołują się przegrani, a nie zwycięzcy”. Myślę, że na kształt tej polskiej myśli decydująco wpłynął fakt, że nie było państwa polskiego, a jednak „racja stanu” to nie to samo, co „racja narodu”, szczególnie w sytuacji, gdy właśnie ów stan, czyli państwo, nie istnieje.

Pisząca te słowa nie należy do tych, którzy negują w ogóle znaczenie idei dla życia politycznego, inaczej zapewne nie zajmowałaby się ideami. Ale z drugiej strony nie jest tak, że kontekst nie ma znaczenia i że można dowolnie przenosić idee z jednej epoki do drugiej. I że powstają one absolutnie w oderwaniu od rzeczywistości społecznej. Na przykład stwierdzenie, że porządna racja stanu wymaga hierarchii, jest przyjęciem na wiarę pewnych tez charakterystycznych dla średniowiecznego porządku społecznego. Zabrakło w książce szerszych rozważań na temat racji stanu w kontekście polityki wewnętrznej; ten problem jest potraktowany dość marginalnie.

Książka jest napisana potocznie, czyta się ją dobrze. Jest przejrzysta, gdy chodzi o wykład autora, jest on zborny i jasny. Autor wykazuje bardzo dobrą znajomość prac konserwatyistów krakowskich, amerykańskich, znajomość klasyki, choć czasami posługuje się nią wybiórczo. Tu, na marginesie, jednak przypomnieć warto, że odnotowany w przypisie i figurujący też w indeksie Pierre „Manet” to Pierre Manent.

Dobrze, że autor przypomniał karierę idei „racja stanu” w nowożytnym świecie, a przede wszystkim, że wskazał na konsekwencje jakie przyniosła – Meinecke, który pierwszy napisał monografię o idei racji stanu, okazał się prorokiem. Ale czy alternatywa w postaci „klasycznej racji stanu” jest wystarczająca, albo czy jest konieczna? Racją stanu dziś jest przestrzeganie prawa międzynarodowego, dotrzymywanie zobowiązań i poszanowanie praw człowieka. Pytanie, czy to wynika z wiary w transcendencję, czy raczej wynika ze strachu przed zagładą nuklearną, ciągle jest pytaniem otwartym. Czy zresztą dla konkretnego działania byłaby to istotna różnica? Tego akurat autor nam nie udowodnił.

Na okładce, co jest znakiem rozpoznawczym serii, umieszczono ciekawą reprodukcję obrazu „Łokietek i Stańczyk”. Ale jeszcze ciekawsza jest alegoria „Racji stanu” zamieszczona na odwrocie strony tytułowej. Przedstawia kobietę z pałką, z ręką opartą na głowie lwa, i z księgą *ius* pod stopami. Czy lektura tej niezwykle ciekawej książki sprawi, że tak właśnie powszechnie rozumiana racja stanu, w imię której i zbrodnię można popełnić, odejdzie w niepamięć? Zastanawiam się, jak wyglądałaby alegoria tej racji stanu, którą Arkady Rzegocki nazwał „klasyczną”.

MARIA ZMIERCZAK (Poznań)

Katarzyna Bucholc-Srogosz, *Departament Wojskowy Rady Nieustającej w latach 1775-1789 i 1793-1794*, Poznań 2007, ss. 167

Ponad 40 lat temu B. Leśnodorski uznał za pilny postulat badawczy opracowanie monografii Rady Nieustającej¹. Miała ona stanowić uzupełnienie dla pionierskiej pracy W. Konopczyńskiego, *Geneza i ustanowienie Rady Nieustającej* (Kraków 1917). Do tej pory taka publikacja nie powstała. Ważną próbą wypełnienia tej luki była praca A. Czai, *Między tronem, buławą a dworem petersburskim z dziejów Rady Nieustającej 1786-1789* (Warszawa 1988). Autor ograniczył jednak swoje rozważania jedynie do 3 ostatnich lat funkcjonowania tego organu. Monografią K. Bucholc-Srogosz stanowi kolejną próbę uzupełnienia luki, o której pisał B. Leśnodorski.

Praca składa się z 5 rozdziałów. Od razu należy zaznaczyć, że tytuły rozdziałów i podrozdziałów nie zawsze odpowiadają ich treści. W pierwszym rozdziale autorka dokonała ogólnej charakterystyki Rady Nieustającej. Szczególną uwagę poświęcając jej genezie i kompetencjom. Ta ostatnia grupa spraw została omówiona w podrozdziale, który zatytułowała: *Cele i zakres działania (stosunek do sądownictwa)*, przy czym relacjom Rady i sądownictwa poświęcone zostały jedynie 2 akapity. W drugim rozdziale zostały przedstawione dzieje organizacji wojska za czasów saskich oraz działalność komisji wojska. W tej części K. Bucholc-Srogosz omówiła też początki Departamentu Wojskowego i jego pozycję, z uwzględnieniem zmian jakie przyniósł sejm z 1776 r. Na koniec scharakteryzowała też działalność Kancelarii Wojskowej króla

¹ Z. Kaczmarczyk, B. Leśnodorski, *Historia państwa i prawa Polski. Tom II od połowy XV wieku do r. 1795*, Warszawa 1966, s. 506 (przyp. 13).